

Klaus – uczeń Frankensteina

7 maja 2022

Ciche szaleństwo – wielka wizja

Wszyscy znamy historię szalonego naukowca-wizjonera, którego mocno pociągały aspekty ludzkiego życia i śmierci. Powieść, jak i liczne ekranizacje mocno wryły się kiedyś w naszą popkulturę. Doktor Wiktor Frankenstein osiągnął swój cel, stworzył (poskładał) i ożywił niczym „bóg” nowego człowieka. Jednak dzieło jego rąk nie pasowało do rasy ludzkiej, choć może i miało swoje zalety, to ludzie nie chcieli go. Bali się „potwora Frankensteina”. Powołanie do istnienia kogoś wbrew naturze (wbrew stworzeniu przez Boga w doktrynie chrześcijańskiej) było nie tylko oburzające, ale i nieprzewidywalne w skutkach. Po pewnym czasie sam stwórca nabrał odrazy do swojego stworzenia, a finał był tragiczny dla obu.



Skojarzenia z dzieciństwa o filmowym „potworze Frankensteina” i jego stwórcy zaczynały stopniowo w moich przemyśleniach narastać, gdy co rusz napotykałem na publikacje czy to w sieci, czy w klasycznym wynalazku Gutenberga na temat dziwnego jegomościa, który ma jakieś tam śmiałe wizje nowego świata i nowego człowieka. Początkowo bagatelizowałem jego rewelacje: Marzenia to sobie można mieć – myślałem, ale do czasu. Kiedy jednak zobaczyłem z kim ten osobnik się spotyka i kto go słucha na salonach wielkich tego świata, poczułem pewne zakłopotanie i ogarnęły mnie złe przeczucia. Znając już od dwóch ostatnich lat innego wizjonera i „proroka pandemicznego” – Billa Gatesa, pomimo moich początkowych oporów myślowych, puzzle zaczynały pomału jakoś do siebie pasować (sic!). Zresztą Gates jak się przekonałem doskonale trzyma sztamę z

bohaterem mojej rozprawy. Zapewne wiele osób już domyśla się po imieniu w tytule tej publikacji o kogo chodzi, tak, to Klaus Martin Schwab.

Ten tajemniczy dla niektórych jeszcze może osobnik jest niemieckim przedsiębiorcą i człowiekiem bardzo dobrze wykształconym. Klaus Schwab ukończył w Szwajcarii uczelnię techniczną z tytułem inżyniera oraz zdobył doktorat z ekonomii (posiada ponoć jeszcze kilka innych fakultetów), a na dodatek otrzymał także tytuł honorowego profesora w Genewie. I cóż ten przemysłowiec, spadkobierca ojcowskiej firmy specjalizującej się w budowie maszyn z okresu III Rzeszy ma do zaoferowania światu albo przynajmniej „zjednoczonej” dziś Europie?

Klaus to nie taki zwykły przedsiębiorca i specjalista od zarządzania, to przede wszystkim założyciel i prezes Światowego Forum Ekonomicznego (World Economic Forum, WEF) oraz dość płodny pisarz branżowy z zakresu zarządzania (pierwsza książka w 1971 r.). Za jego fundamentalne dzieła uważa się kilka ostatnich pozycji, które niestety dotyczą naszej najbliższej przyszłości. Przynajmniej są to wywody ważne i niepokojące dla Europejczyków. Są nimi: „Czwarta rewolucja przemysłowa” (2016 r.), „Kształtowanie przyszłości czwartej rewolucji przemysłowej” (2018 r.), „Covid-19: Wielki Reset” (2020 r.), „Kapitalizm interesariuszy: Globalna ekonomia, która pracuje na rzecz postępu, ludzi i planety” (2021 r.), i jeszcze może „Manifest Davos 2020: Uniwersalny cel przedsiębiorstwa w czwartej rewolucji przemysłowej”. Jak wielu już znawców tematu i „twórczości” Schwaba zgodnie nas alarmują literatura ta zawiera idee, wizje i wytyczne służące do przeformatowania naszego życia od podszewki. Osoby lubiące nowinki i rewolucje w postępie być może zaraz się oburzą, że przecież zawsze tak było w historii świata, że to co „nowe” – budziło z początku w ludziach obawy, lęki i uprzedzenia. A później tak się przyzwyczajamy, że nie potrafimy bez tego funkcjonować, zmieniając swój styl życia i zachowania (nawyki). Począwszy od wynalezienia pierwszej maszyny parowej,

pierwszego aeroplanu, a skończywszy na współczesnym Internecie i smartfonach. Sęk w tym, że to co proponuje Klaus w kwestii np. samego człowieka i jego jestestwa nie tylko jest czymś nowym, ale przede wszystkim ma duże szanse zmienić jego naturę (biologię, psychikę) w sposób wręcz szokujący. A co za tym idzie nieprzewidywalny w skutkach na przyszłość. Transhumanizm w jego ujęciu, to połączenie ludzkiego organizmu z najnowszą technologią cyfrową. Zespolenie tych dwóch bytów, np. poprzez obdarzenie wszystkich bliźnich na świecie małutkami chipami w ich ciałach, aby kochane algorytmy sztucznej inteligencji mówiły im jak żyć. Oczywiście pod ścisłym nadzorem oświeconych technokratów i systemu polityczno-korporacyjnego. Ot, taki wszystkowidzący Big Brother z powieści Georga Orwella. Jednak tego jest za mało dla Klausa. On dodaje tu trzeci bardzo istotny element, a mianowicie genetykę. Zabawa z ludzkimi genami do niedawna zabroniona prawem międzynarodowym, dziś przeżywa swoją nieoficjalną inaugurację poprzez eksperymentalną technologię mRNA. Coś nam to mówi? On swoje propozycje traktuje bardzo poważnie, a z jego zdaniem i działalnością liczą się ludzie, którzy są na świecznikach obecnych rządów państw wpływających na naszą cywilizację. Do tego wszystkie liczące się organizacje międzynarodowe znajdują drogę do Agendy Schwaba, do „Mekki” globalnej transformacji zarówno w zakresie poszczególniej jednostki ludzkiej, jak i całego światowego systemu. Tak, dla mnie Klaus, to uczeń Frankensteina. Z tą tylko różnicą, że ów uczeń chce zmieniać wszystko od razu na niespotykaną skalę.

Ktoś powie: Mrzonki! Schwab nie tylko działa konsekwentnie, ale bardzo efektywnie. On ma swoich wyznawców, swoich naśladowców i rozbudowuje swoje zaplecze – sieć globalnych powiązań. Dlatego jest tak wpływowy i słuchany, a to jest już niebezpieczne. W 1986 r. mało znany wówczas Klaus Schwab (choć dobry znajomy np. Henry’ego Kissingera) zakłada skromne Europejskie Forum Zarządzania, a po piętnastu latach mamy Światowe Forum Ekonomiczne (World Economic Forum) – światową stajnię liderów i kuźnię epokowych myśli. Do

szwajcarskiego Davos co roku zjeżdża się wyborna śmietanka. Kogoż tam nie ma ... jest „cioteczka” Angela (obowiązkowo), Ursula von der Leyen, Emmanuel Macron, Justin Trudeau, Boris Johnson czy np. Mark Zuckerberg (Facebook), Tedros Adhanom Ghebreyesus (WHO), Albert Bouria (Pfizer), Bill Gates („prorok”), nie sposób wymienić tu wszystkich. U Klausa gościli także tacy oficjele jak: prezydent Ukrainy – Wołodymyr Zełenski, prezydent komunistyczno-totalitarnych Chin – Xi Jinping oraz prezydent Rosji – Władimir Władimirowicz Putin. Kiedyś mawiało się: „Jak cię nie ma na Facebooku, to znaczy, że nie istniejesz”, u globalistów wszelkiej maści jest dziś podobnie: „Jak cię nie ma u Klausa, to znaczy, że się nie liczysz w naszej grze”. I co niby w tym Davos się dzieje? Zapyta poirytowany sceptyk i tropiciel „teorii spiskowych”. Sam ostatnio się przekonałem jak ciekawe i pożyteczne inicjatywy oraz projekty zaczęły tam powstawać przez ostatnie lata. Aż dziw bierze, wymienię tylko kilka bardzo znamiennych, np.: w 2000 r. utworzono: Globalny Alians na rzecz Szczepień i Immunizacji (Global Alliance for Vaccines and Immunization, GAVI) – wśród darczyńców oczywiście fundacja „proroka pandemicznego” i jego małżonki – „Bill & Melinda Gates”; w 2004 r. powstali: Globalni Liderzy na Rzecz Jutra (Global Leaders for Tomorrow); w 2005 r. powstali: Stypendyści Globalnego Przywództwa (Global Leadership Fellows). A w roku 2006 Forum Klausa utworzyło coś niesamowitego moim zdaniem: Wspólnotę Globalnych Liderów Religijnych (Community of Global Religious Leaders) oraz zwołano Radę Globalnej Agendy ds. Wiary (Global Agenda Council on Faith). Ciekawe co na to Watykan? Ktoś tu wkracza na nie swoje podwórko. Spokojnie, wszystko dogadane – jak deal to deal! Papież Franciszek z kolei żywo jest zainteresowany „reformowaniem” kapitalizmu dla dobra ludzkości na modłę globalistów. Wspiera więc i angażuje się w projekt o nazwie: „kapitalizm inkluzywny”, którego inicjatorką jest m.in. Lady Lynn Forester de Rothschild oraz np. niejaki Rajiv Shah – obecnie prezes Fundacji Rockefellera (kiedyś wieloletni współpracownik Fundacji Billa i Melindy Gatesów). W tym celu papież utworzył nawet z panią Rothschild

– „Radę na rzecz Kapitalizmu Inkluzywnego” (Council for Inclusive Capitalism, 2020 r.). Czyli kapitalizm z ludzką twarzą dla mas dzięki współpracy największych globalnych korporacji, jako nowych wybawicieli świata. A to już obszar, w którym porusza się ze swymi szalonymi eksperymentami nasz uczeń Klaus. Więc teraz „jesteśmy w domu”, a może należałoby powiedzieć w korporacyjnym laboratorium? Tak czy owak, dogadane z grubsza wśród globalistów. Jeśli chodzi o dobre zrozumienie czym jest lub ma być tzw. „kapitalizm inkluzywny” (kapitalizm włączający) lub „kapitalizm interesariuszy”, to zainteresowanych odsyłam do książki Magdaleny Ziętek-Wielomskiej „Imperium Klausa Schwaba. Jedna planeta, jedna ludzkość, jeden zarząd”.

Wszystko jak widać było przygotowywane sukcesywnie przez co najmniej ostatnią dekadę lub wcześniej, do momentu uroczystego odpalenia w 2020 r. To tylko my, zwykli zjadacze naszego chleba powszedniego żyliśmy w błogiej niewiedzy. Owszem były po drodze jakieś małe wpadki globalistów w kwestiach np. zdrowotnych, ale kto by się tym przejmował? Na przykład wywołanie epidemii polio przez podawanie doustnej szczepionki przeciwko tej chorobie dzieciom w Afryce (ostatnio w 2019 r. / Sudan, Czad, Etiopia). Za wywołanie tej epidemii odpowiedzialne było konsorcjum GPEI wspierane i finansowane przez Fundację Gatesów. ONZ i WHO zostały później zmuszone przez zachodnią opinię publiczną do przyznania się do swojej „pomyłki”. A kto dziś jeszcze pamięta co znamiennego wydarzyło się w kwestii szczepionek w 2009 r.? Wybuchła wtedy ponoć tzw. „świńska grypa” (H1N1). Już wówczas chciano wywołać pandemię na świecie, a „nieomyłne” WHO zdążyło nawet zmienić definicję pandemii, przygotowując się na kryzys zdrowotny czy wręcz go kreując. To za sprawą dzielnej austriackiej dziennikarki Jane Bürgermeister dowiedzieliśmy się co szykowały kartele farmaceutyczne (Big Pharma) dla podniesienia swoich zysków. W aferę były zamieszane m.in. firmy farmaceutyczne Baxter i GlaxoSmithKline oraz ich dziwne laboratoria. Afera została nagłośniona, a Bürgermeister po ciężkich bataliach wygrała w

sądzie. Chociaż próbowano ją trzykrotnie zamknąć w szpitalu psychiatrycznym, jak za czasów sowieckich. W ZSRR była nawet taka nowatorska wówczas jednostka chorobowa: „Schizofrenia bezobjawowa”. Brzmi znajomo? Należy tutaj także wspomnieć, że ówczesne szczepionki przeciwko „świńskiej grypie” masowo stosowane w kilku najbardziej rozwiniętych krajach zachodnich wywoływały narkolepsję i inne choroby autoimmunologiczne (Irlandia, Niemcy, Szwecja, Norwegia, Finlandia), co zostało później oficjalnie potwierdzone przez rządy tych państw. Do dziś władze tych krajów wypłacają odszkodowania osobom, które potrafiły udokumentować utratę swojego zdrowia z powodu szczepionek przeciwko wirusowi H1N1. Psychozę strachu jaką wtedy próbowano w mediach kreować, to informacje o wirusie, który może zabić nawet 95% ludzkości, migawki o masowych grobach oraz uruchamianych naprędce krematoriach. Jednak wówczas znalazła się we Francji grupka ludzi, którzy zorientowawszy się w sytuacji poszła do sądu. Założono sprawę ówczesnej minister zdrowia Roselyne Bachelot (2009 r.), która szybko wycofała się z kampanii szczepionkowej we Francji. Rząd nad Sekwaną miał ambitne plany zaszczepienia przeciwko „świńskiej grypie” wszystkich obywateli do końca 2010 r. Nie udało się, zaszczepiono ponoć tylko 6% Francuzów. W naszym krajów było wtedy o wiele lepiej. Trzeba przyznać obiektywnie, że dzięki decyzji naszej minister zdrowia Ewie Kopacz (bez względu na jej prawdziwe motywy) uniknęliśmy tego niebezpieczeństwa, gdyż rząd polski nie zakupił w ogóle tych szczepionek. Chciałoby się rzec: stare dobre czasy! Najwyraźniej w 2009 r. pospieszono się z tą pandemiczną hucpą. Nie było wówczas pełnego zgrania i konsekwencji w działaniu pomiędzy kartelami farmaceutycznymi, lekarzami (naukowcami), politykami i mediami. Na durni wyszła tylko Big Pharma, chociaż nikt z jej środowiska nie poniósł odpowiedzialności karnej.

Spokojnie, teraz wszystko jest dogadane i zsynchronizowane. Wszystko ma już swój cel (nie tylko zyski ze szczepionek dla producentów). Teraz jest przede wszystkim wizja „Nowego Ładu”

i wyznaczony kierunek, przynajmniej dla elit europejskich. Teraz się udało. Nawet papież Franciszek stał się wielkim orędownikiem eksperymentalnych preparatów genetycznych mRNA – a’la „szczepionki”. A więc wracamy do naszego Klausa – ucznia Frankensteina. Schwab najwyraźniej za pomocą swych wyedukowanych liderów politycznych i biznesmenów (prezesów korporacji) uruchomił już „pierwszy bieg rozruchowy” (Wielki Reset) w swojej ogromnej maszynie zwanej szumnie i pyszałkowato: „Czwartą rewolucją przemysłową”. Zapłonem do startu jest właśnie „Pandemia COVID-19”. Stąd Drodzy Czytelnicy tzw. „szczepionki mRNA” i cyrk wywołany koronawirusem ma ścisły związek z Klausem i jego eksperymentami na ludzkości. Zarówno globalnie na narodach, jak i indywidualnie na każdym organizmie rodzaju ludzkiego. Jeszcze raz przypomnijmy, Schwab w swych dążeniach nie jest sam! W marcu 2020r. wybucha pandemia, a 3 czerwca 2020 roku uroczyście Klaus Schwab i brytyjski książę Karol ogłaszają na ŚFE (WEF) – rozpoczęcie Wielkiego Resetu. Nawet jeśli ten wykształcony i ustosunkowany szarlatan Klaus jest tylko podstawionym „słupem” w rękach innych większych od siebie i niewidzialnych władców tego świata, to i tak pozostaje on głównym protektorem szczepień i eksperymentów genetycznych oraz stylu zarządzania narodami poprzez strach (doktryna szoku). Dlaczego? Dobrze zorganizowany i sterowany kryzys zdrowotny daje szansę na rozpoczęcie jego epokowego dzieła. Ktoś tu dobrze odrobił lekcje z 2009 r. Tym razem poszło bez fuszerki. Klaus ma rozmach, chce iść dwutorowo.

Po pierwsze...

„Czwarta rewolucja przemysłowa”, to ukryta koncepcja dominacji niemieckiego kapitalizmu opartego na odgórnym sterowaniu (połączenie biznesu i polityki), czyli rządy karteli przemysłowo-politycznych. Kryje się za tym rywalizacja z przemysłem amerykańskim i z ich dominacją w Europie po II Wojnie Światowej (kapitalizm i styl życia anglosaski). Klaus woli model kapitalizmu niemieckiego, taki swojski w stylu

pruskim: porządek, dyscyplina i kontrola. Monopol i brak konkurencji na rynkach światowych (taka „gospodarcza przestrzeń życiowa”). Ten model, a’la neoBismarck ma oczywiście oddziaływać bardzo silnie na społeczeństwa globalne („obywatelstwo korporacyjne”) pozbawione odrębności i tradycji narodowych poprzez zaszczepianie im nowych idei dzięki organizacjom pozarządowym. Podajmy tu kolejne osobliwe inicjatywy w Davos (za M. Ziętek-Wielomską „Imperium Klausa Schwaba...”): od 2008 r. agenda Globalnego Obywatelstwa Korporacyjnego wraz z ONZ tworzą największą inicjatywę na świecie w propagowaniu tego rodzaju „obywatelstwa”; w 2014 r. kardynał Turkson, przewodniczący Pontyfikalnej Rady ds. Sprawiedliwości i Pokoju przyjmuje w Watykanie przedstawicieli biznesu i rządów oraz przedstawicieli społecznych pod patronatem Forum Schwaba i hasłem: „Globalne Dobro Wspólne: W kierunku bardziej inkluzywnej ekonomii”; a w 2017 r. otworzono Centrum ds. Czwartej Rewolucji Przemysłowej w San Francisco (na spotkaniu pojawili się prezesi dużych korporacji technologicznych i rektorzy światowych uniwersytetów badawczych). Wielki Reset aby zaistnieć potrzebował terapii szokowej (zarządzanie lekiem) i tu z pomocą przyszło laboratorium w Wuhan. Kolejny deal, czyli „Ameryka musi odejść!”. Jak pisze wspomniana już pani Magdalena Ziętek-Wielomska („Imperium Klausa Schwaba...”) w 2012 r. George Soros rzucał zaklęcia, że Niemcy muszą stać się „dobrotliwym hegemonem w UE”. Ktoś z Czytelników może stwierdzić, że przecież jest tak już od dawna (prymat Niemiec w Brukseli). Nie, nie, teraz rodząca się Korporacyjna Rzesza Niemiecka w Wielkim Resecie ma wziąć wszystko. Pragnie scalić UE na swoich pruskich zasadach i dokonać gospodarczego blitzkriegu na rynki światowe, nie biorąc żadnych jeńców. Osławiony już Wielki Reset (The Great Reset), to nic innego jak droga w kierunku zmian od podstaw naszego myślenia i funkcjonowania, innego niż znaliśmy do tej pory. Nowe standardy etyczne, moralne i duchowe nowego człowieka – obywatela korporacyjnego. Rządy technokratów i korporacji powiedzą ci jak masz żyć i co ma być ważne teraz dla ciebie.

Aby cię w tym utwierdzić obróbką psychologiczną i socjotechniczną zajmą się media mainstreamowe (made in cooperation) oraz instytucje pozarządowe działające oddolnie w terenie. Jak sam Klaus opowiada w udzielanych wywiadach i pisze w swych dziełach (z rozbrajającą szczerością czekisty), dla wszystkich nie starczy owoców tego nowego systemu. Praca będzie dostępna tylko dla wybranych osobników, ponieważ panować ma sztuczna inteligencja i postępująca robotyzacja, a dla reszty posłusznych obywateli nowego świata będzie „dochód gwarantowany” (dla tych zaszczepionych i nieprotestujących). Zostanie wprowadzony nareszcie „zbawienny” pieniądz cyfrowy, którego przepływ będzie całkowicie kontrolowany i analizowany przez algorytmy systemu. Zniknie prywatność obywateli – zapanuje permanentna inwigilacja i monitoring na wzór chiński (jest od kogo się dziś uczyć). Innym bardzo przydatnym wynalazkiem zza Wielkiego Muru będzie w rewolucji Schwaba tzw. „kredyt zaufania społecznego” – punktacja zachowań obywateli („kij lub marchewka”), który już doskonale funkcjonuje od kilku lat w Chinach. Zniknąć ma również własność prywatna, w społeczeństwie korporacyjnym dobra mają być wypożyczane (wynajmowane) czasowo, jak np.: samochody, mieszkania, drogie urządzenia i maszyny itp. W przyszłym świecie nie ma już miejsca dla klasy średniej w budowaniu gospodarki narodowej, z poczuciem jej niezależności zawodowej czy finansowej. Jej miejsce zajmą właśnie globalne firmy nowych panów systemu, albo pracujesz dla nich albo wcale. Schwab potrzebuje każdej dziedziny naszego życia, nie tylko gospodarki (przemysłu, finansów), on nawet zainteresowany jest religią, czyli sferą sacrum. Po co? Dla władzy i sterowania w odpowiednim kierunku masami ludzkimi. Klaus Schwab w swych planach nie buduje jakiegoś nowego komunizmu, lecz chce wprowadzić kapitalizm w jego skrajnej formie. Rzecz jasna na modłę niemiecką – ekspansywną. Dokładnie, jest to nowy totalitaryzm gospodarczo-technologiczny.

Po drugie...

Przemysł 4.0 (Klaus Schwab) – potrzebuje ludzkich ciał, czyli naszej biologii na własny użytek. Kartele medyczno-farmaceutyczne (Big Medicine i Big Pharma) oraz korporacje technologiczne (Big Tech i Big Data) chcą ingerować w nasze organizmy już bez ograniczeń. Odgórnie, poprzez prawo a raczej bezprawie Nowego Ładu (patrz: The Great Reset). Przyszły „obywatelu korporacyjny” – masz poddać się procedurom medycznym bez zadawania pytań i kwestionowania „bogini nauki”. Koniec z indywidualizmem i niezależnym myśleniem. Jest zagrożenie czy kryzys, a my mamy rozwiązanie, i tyle! To właśnie ostatnio pokazała hucpa związana z „Plandemią C-19”. Mało kto w tej psychozie koronawirusowej szukał informacji z ostatnich dwóch, trzech dekad na temat afer i różnych przekrętów koncernów farmaceutycznych. O sponsoringu i przekupstwie wobec środowisk naukowych i lekarzy. Dziś do tego grona dołączyli także politycy przeróżnych opcji i frakcji oraz media. Dlaczego? Ponieważ jest to już globalny kierunek elit wychodowanych w stajni Klausa. On daje im przeróżne wizje i projekty, on wie – ma „złoty klucz”. Właśnie firmy farmaceutyczne, oprócz branży IT i SI, przeżywają teraz swoją hossę. Nie ma lepszego poligonu biologicznego do testowania nowych specyfików, jak miliony istnień ludzkich „dobrowolnie” przyjmujących substancje o niesprawdzonym działaniu i zrzekających się prawa do odszkodowań za skutki uboczne. Genetyka ma wreszcie „zielone światło”, aby wyjść z cienia. Jednak czy wolno nam to robić? Majstrowanie przy genomie ludzkim, to zabawa w „Pana Boga”. Nauka nie ma do tej pory żadnych spektakularnych osiągnięć w dziedzinie genetyki. Więc najwyższa pora przełamać ten impas, ale jak? Już wiemy jak: druga, trzecia, czwarta dawka...

Ostatnio zrobiło się głośno w mediach społecznościowych na temat kolejnego dziwnego człowieka i to właśnie ze stajni Klausa Schwaba, jest nim Yuval Noah Harari – Izraelczyk, ateista i weganin, który bez ogródek naświetla nam przyszłość:

„Rządy chcą wiedzieć nie tylko dokąd idziemy i z kim się spotykamy. Przede wszystkim chcą wiedzieć, co się dzieje pod naszą skórą. Jaka jest temperatur ciała? Jaki jest pomiar ciśnienia krwi? Jaki jest stan zdrowia?” (tłumaczenie z kanału „Buntownik Jutra” na YT). To nie żart, on nie jest jakimś komikiem czy modnym dzisiaj stand-uper’em. Tego człowieka także słuchają media zachodnie na całym świecie i przeróżni celebryci czy oficjele. Dlaczego? Jest od Klausa i prezentuje jego wizję, drzwi otwierają się same. Wielu jest już pod jego wrażeniem. A co mówi Harari o dogmatach chrześcijańskich? Według niego cała historia o zmartwychwstaniu Jezusa i bycie przez Niego – Synem Bożym, to „fake news”! I zauważa, że wszystkie duże religie na świecie zaufały nauce – pozamykały na czas lockdownów swoje synagogi, meczety i kościoły. Więc, my też mamy wierzyć bezgranicznie nauce. Koniec z własnymi wyborami (ludzką wolą) czy jakąś tam duchowością. Dla niego to ma sens, gdyż pasuje to do koncepcji człowieka według naszego Klausa – ucznia Frankensteina. A mianowicie, wyposażenie ludzi w „boskie moce” (fuzja biocyfrowa w człowieku), czyli nadzór biometrycznym systemem masowej inwigilacji pod skórą. Czy chodzi o chip instalowany ludziom pod skórę w formie nadajnika, tak kiedyś wyśmiewany jako „teorie spiskowe”? Klaus mówi o chipach to samo w swoich publicznych wywodach. Nadzór i porządek dzięki technologii cyfrowej jest ważniejszy niż ludzka wolność i samodzielne myślenie. I to jest moment przełomowy, wciśnięcie krajom demokratycznym (liberalnym) systemu inwigilacji i przymusu, który zaakceptują z powodu COVID-19! Tresura przecież trwa już dwa lata, a co przed nami?

Narzędzie „diagnostyczne” jakim są testy PCR świetnie zdało egzamin, ale nie w wykrywaniu zakażenia wirusem, tylko w tworzeniu i podtrzymywaniu atmosfery zagrożenia oraz jako sposób na izolację zestresowanych ludzi. Broń psychologiczna na miarę XXI wieku.

Foliarze czy uczciwi?

Jednak są jeszcze ludzie którzy potrafią narażać się zawodowo i prywatnie, aby te kwestie medyczne badać obiektywnie i kwestionować tą szaleńczą narrację polityczno-medialno-medyczną. Nie są to aktywistki spod szyldu: „Moje ciało, moja sprawa!”. Są nimi naukowcy, lekarze, dziennikarze i działacze społeczni zarówno w Polsce, jak i na zachodzie. Na przykład: naukowiec dr inż. Shiva Ayyadurai (cztery stopnie naukowe z Massachusetts Institute of Technology, w tym doktorat z inżynierii biologicznej); prof. med. Sucharit Bhakdi (naukowiec i lekarz, specjalista w dziedzinie mikrobiologii i epidemiologii chorób zakaźnych, autor ponad 300 publikacji naukowych z dziedziny immunologii, bakteriologii, wirusologii i parazytologii) wraz z małżonką prof. Kariną Reiss (biochemiczką, która od 15 lat zajmuje się badaniami naukowymi w dziedzinie biochemii, biologii komórki i medycyny) – autorzy książki: „Pandemia zdemaskowana”; prof. Luc Montagnier (nieżyjący już francuski biolog i wirusolog, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny, współodkrywca wirusa HIV w 1983 r., który mocno kwestionował szczepionki mRNA); prof. Byram Bridle (kanadyjski wirusolog, który opracowywał szczepionkę przeciw COVID: „Popełniliśmy błąd szczepiąc ludzi – nieumyślnie zaszczepiamy ich toksyną”); dr Robert Malone (wirusolog i immunolog, który znacząco przyczynił się do rozwoju technologii szczepionek mRNA, wydał ostre ostrzeżenie dla tych, którzy chcą się zaszczepić); dr med. Wolfgang Wodarg (internista, pulmonolog, spec. ds. higieny, były dyr. Instytucji Zdrowia Publicznego w Niemczech, deputowany do Bundestagu 1994-2009, autor książki: „Fałszywe Pandemie” dotyczącej m.in. tzw. „świńskiej grypy” i obecnego COVID-19); dr med. Simone Gold („America’s Frontline Doctors”) oraz dr Mike Yeadon (były wiceprezes i dyrektor naukowy firmy Pfizer, kategorycznie odrzucił potrzebę szczepienia przeciw COVID-19).

W Polsce także mamy odważnych ludzi, którzy mocno się narazili np. Naczelnej Izbie Lekarskiej (NIL), są to: dr Zbigniew Hałat

(epidemiolog, w latach 90. – wiceminister zdrowia do spraw sanitarno-epidemiologicznych, główny inspektor sanitarny w trzech rządach Polski, w marcu 2021 r. stracił stanowisko dyrektora ds. medycznych wrocławskiego NFZ, w czerwcu 2021 r. – założył Polskie Stowarzyszenie Niezależnych Lekarzy i Naukowców); dr Dorota Sienkiewicz (pediatra, prezes Polskiego Stowarzyszenia Niezależnych Lekarzy i Naukowców, PSNLiN). A także: prof. Ryszarda Chazan (pulmonolog); dr n. med. Piotr Witczak (biolog medyczny, analiza technologii medycznych); dr Piotr Rubas; dr Anna Martynowska; dr Katarzyna Radkowska, i wielu innych lekarzy z nimi współpracującymi. Należy tu również wspomnieć z wielkim szacunkiem i uznaniem za narażanie się od wielu lat w mówieniu bez ogródek w kwestiach medycznych (farmakologicznych) takie osób jak: prof. Maria Dorota Majewska, dr Jerzy Jaśkowski czy dr Hubert Czerniak. W Polsce rozpoczęły swoją działalność na rzecz wyjaśnienia „Plandemii” takie organizacje jak: Ordo Medicus; Komisja Śledcza ds. Pandemii oraz Komisja Śledcza w ramach Parlamentarnego Zespołu ds. Nadużyć i Naruszeń Prawa w związku z COVID-19. W skład tych organizacji wchodzi: lekarze, naukowcy, prawnicy, dziennikarze i działacze społeczni. W naszym parlamencie tylko politycy z Konfederacji mają śmiałość głośno kwestionować covidianizm.

Czy ci wszyscy wymienieni tu ludzie (ułamek w całej np. Europie) są „płaskoziemcami” i „foliarzami” propagującymi „teorie spiskowe” i fake news?!

W sieci wygrzebałem ostatnio ciekawy artykuł w „Dziennik Gazeta Prawna” z 16 maja 2013 r. To czasy kiedy jeszcze media mainstreamowe mówiły i pisały o przekrętach koncernów farmaceutycznych bez pardonu. Cemu? Widocznie wtedy nie było jeszcze dogadane, a lobby Big Pharmacy za słabe. W publikacji tej znalazłem śmiałe zmianki o dwóch koncernach farmaceutycznych. Jeden, to świetnie znany wszystkim obecnie ludziom na świecie – Pfizer, który jak podaje źródło w 2012 r. zapłacił wielomilionowe kary za działania korupcyjne na

środowiskach lekarskich w wielu krajach Europy oraz w Chinach. Szkolenia, a raczej ekskluzywne wycieczki po świecie, czy wręcz „handlowe targety” (konkretnie ilości leków do przepisywania pacjentom) w zamian za wyjazdy, to była „norma” tej firmy. A w Chinach koncern Pfizer posunął się nawet do stworzenia programu lojalnościowego dla lekarzy, którzy za przepisywane leki otrzymywali punkty. No, tu chyba przesadzili, gdyż zapewne weszli w obszar działania chińskiego reżimu komunistycznego, który sam prowadzi taką orwellowską punktację dla obywateli w ramach „kredytu zaufania społecznego” (sic!). Pfizer płacił również gotówką, a jakże, np. chorwackiemu lekarzowi zasiadającemu w rządowych komisjach, a zarządzający chorwackimi szpitalami mieli „procent” ze sprzedaży ich leków. Innym bohaterem afer korupcyjnych była firma współodpowiedzialna w 2009 r. za wywołanie fałszywej pandemii „świńskiej grypy”, wspomniana już wcześniej – GlaxoSmithKline. Przy okazji afer koncernów farmaceutycznych „Dziennik Gazeta Prawna” przypomina o fakcie zmiany definicji „pandemii” przez WHO (wykreślenie wymogu dużej liczby ofiar) i ogłoszenie wybuchu pandemii wirusa H1N1. W publikacji tej jest wyrażona także obawa wynikająca z opublikowanych w 2007 r. danych na łamach „New England Journal of Medicine”, z których wynika, że 94% lekarzy ma kontakty z przemysłem farmaceutycznym. Za pisanie takich informacji jeszcze kilka lat temu nie groziło nazwanie kogoś: „szurem”, „foliarzem” czy „ruską onucą”, dziś już tak! Dogadane. Chciałoby się rzec: „Nie może dobre drzewo wydawać złych owoców ani złe drzewo wydawać dobrych owoców” (Ewangelia wg. Matusza 7:18). Dlatego mój wielki szacunek dla ludzi, którzy w naszym kraju zaangażowali się i narażają jednocześnie dla wszystkich Polaków. Dla tych którzy tego chcą i dla tych którzy tego nie chcą. Ponieważ to ci uczciwi ludzie właśnie – stoją po stronie prawdy w kwestiach „Plandemii C-19”, i sprzeciwiają się zasadności testowania na swoich rodakach preparatów mRNA.

Wróćmy więc na zakończenie do naszego ucznia Klausa.

Mutanty kontra stara normalność!

Kiedys człowieka poddanego eksperymentom genetycznym ze wszczepioną elektroniką do organizmu nazwalibyśmy cyborgiem lub mutantem, jak w filmach z gatunku science-fiction. Dziś taki model człowieczeństwa proponuje nam persona, z którą liczą się elity polityczne, biznesowe i naukowe. Ma powstać nowy człowiek w nowym świecie. Wszystko nowe i lepsze (Wielki Reset). Przebudować cały system globalny i zmienić jestestwo człowieka, to zamiar Klausa Schwaba. Droga ku „szczęściu i doskonałości”. Niestety to szaleństwo ma mocne podstawy, aby być wprowadzane i rozwijane krok po kroku. Pandemia COVID-19 obnażyła złą kondycję psychiczną społeczeństw głównie tzw. Świata Zachodniego, tresura systemu zaowocowała akceptacją na wprowadzenie problematycznej technologii mRNA do użytku powszechnego i śmiałe zapędy do totalitaryzmu sanitarno-medycznego. Ludzie stoją w kolejkach po kolejne dawki GMO, bo za wszelką cenę chcą mieć pozory bezpieczeństwa. Profesor Adam Wielomski użył w jednej ze swych publikacji bardzo trafnego określenia na ludzi nowej generacji, to: „homo schwabus” [czytaj: homo szwabus]. Ludzi zawierzili ślepo władzom i nauce. Zabawa z ludzkimi genami i zmiana ludzkich ciał poprzez cyfrowo-biologiczne technologie. Taki obraz człowieka (jego nowej natury) jest całkowicie obcy chrześcijaństwu, to ingerencja w akt stworzenia człowieka przez Boga (kod DNA). Ludzie nie tylko będą inwigilowani (lub np. mogą chorować), ale jest duże prawdopodobieństwo, że staną się ubezwłasnowolnionymi istotami przez technologię w rękach korporacji. Takie sterowane mutanty. Nawet wspomniany tutaj Harari, osobnik od Klus robiący obecnie propagandowy PR [pi-ar] Wielkiemu Resetowi – krytykuje zarówno istnienie chrześcijaństwa, jak i posługiwanie się przez wszystkich ludzi wolną wolą (prawem wyboru i decydowania). A więc, ateści i różni humaniści (wolnomyśliciele) także powinni czuć się zagrożeni.

Ktoś może się dziwić że przecież globaliści z USA mogą być

przeciwni wizji Schwaba. Otóż globaliści nie uznają narodowości, tylko interesy własne. Przypomnijmy tu znany fakt z historii – globalny koncern Coca-Cola, który w 1941 r. sprzedawał niemieckim nazistom napój o nazwie „Fanta” (brzmi znajomo?), stworzony zresztą specjalnie na ich rynek. Czy sławny IBM producent maszyn liczących dla projektów Hitlera. Ameryka jako kraj także jest ofiarą globalistów, takich czy innych grup wpływu, które mają własne interesy od zawsze.

Kolejne kryzysy zdrowotne, a może i gospodarcze, klimatyczne oraz militarne (terrorystyczne) pomagają tylko globalnym elitom wywołać jeszcze większy chaos, by na gruzach starej normalności wprowadzić coś „nowego”. Od lat 90. w Polsce za „teorie spiskowe” był uważany tzw. „Nowy Porządek Świata” (New World Order, NW0), a tu jak na ironię po latach premier polskiego rządu z mównicy sejmowej 4 czerwca 2020 r. obwieszcza: „Szanowny panie prezydencie, pani marszałek, Wysoka Izbo. Na naszych oczach wykuwa się nowy porządek świata. Świata po koronawirusie” (za „Najwyższy Czas”, 05.06.2020). Później zaczęto używać w kraju i poza granicą określeń bardziej współczesnych: Nowy Ład i Wielki Reset. Jak zwał, tak zwał, nowe określenia – stare dążenia.

Aby Wielki Reset mógł pączkować i rozwijać się w wyżej wymienionych dwóch kierunkach eksperymentów na ludzkości według Klausa – ucznia Frankensteina, musi być ciągle podsycane poczucie zagrożenia, i to zagrożenia globalnego. Jednocześnie polityka, media i nauka (na usługach tych pierwszych) muszą mówić jednym głosem, i tym trzem środowiskom musi się to opłacać. Zwróćcie Drodzy Czytelnicy uwagę, że samo już zadawanie niewygodnych pytań, to posądzenie o orwellowską „myślzbrodnię”, która oburza nie tylko oficjeli w przestrzeni publicznej, ale także zwykłych obywateli. Tak podzielono społeczeństwa, czyli „człowiek człowiekowi wilkiem”. Czy to w kwestiach pandemicznych (maseczki, preparaty mRNA), czy w przypadku obecnej wojny na Ukrainie. Podręcznikowe socjotechniki zarządzania strachem i nieustanna

jednokierunkowa narracja zbiera zatrute owoce.

W tak już zglobalizowanym świecie powiązań nie ma miejsca na zwykłe przypadki zdarzeń, co najwyżej na pewne niepowodzenia w globalnych planach (w ich przeprowadzeniu), które zawsze należy szybko usuwać i nadawać im właściwy kierunek. Oczywiście pewne koncepcje globalizacji mogą ulec „modyfikacji”, np. jeśli walkę o dominację gospodarczą wygrałby stary hegemon światowy USA lub gdyby nastąpiła jakaś gwałtowna zmiana i Państwo Środka przebudziłoby się jak „uśpiony smok”. Chiny wywiązały się ze swej roli w Wuchan, czy to za sprawą fuchy w laboratorium czy w wywołaniu chociażby samej paniki i aranżacji świetnej propagandy (złośliwi powiadają, że m.in. za to dostali dwie Olimpiady). Jednak Chińczycy mogą mieć własną koncepcję i wizję Nowego Ładu Światowego, nie po anglosasku ani nie w wydaniu pruskim. I co wtedy? Od kilku lat u siebie wprowadzają cyfrową inwigilację, „kredyt zaufania społecznego” (punktacja obywateli), cyfrową walutę oraz rozwijają sztuczną inteligencję. Za Wielkim Murem testują „cyfrowego Wielkiego Brata” aż furczy, a polityczne elity UE mogą tylko pozazdrościć. A słyszeliście o „chińskim Internecie”? Jednak w Europie też walczą ambitnie o swoje koryto, a Klaus ma wizje i plany bardzo sprecyzowane, dlatego szuka sojuszników dosłownie wszędzie.

Tak więc, Klaus – uczeń Frankenstein’a i jego ekipa z Davos chce nam radykalnie przemodelować zarówno życie społeczne (gospodarcze) jak i osobiste (zdrowotne), nowy świat – nowy człowiek. Czy będzie to próba nowej dominacji Niemiec w obudowie globalnych korporacji i cyfrowo-biologicznej technologii nadzoru? Taka np. „Zjednoczona Europa IV Rzeszy Niemieckiej Digital-Bio”. A może wygra opcja np. chińska, niewolnictwo technologiczne za przysługową „miskę ryżu” w obozach pracy? Jeśli jako Polacy i inne społeczeństwa europejskie nie obudzimy się w porę i nie zaczniemy radykalnie powstrzymywać Wielki Reset broniąc starej normalności, to oni dopną swego prędzej czy później. Doktor Frankenstein i jego

potwór (mutant) skończyli bardzo marnie...

Czy tego właśnie chcemy dla siebie i naszych dzieci?

Źródło: PrisonPlanet.pl